Nazwisko GABRIELCZYK

Imiona RYSZARD JANUARY **Pseudonim** .....

Z domu .....

Data urodzenia 19.9.1926 **Miejscowość, kraj** Łuck - Wołyń

Data śmierci 31.10.2011 **Miejscowość, kraj** Londyn

Lat życia 85

Adres cmentarza New Southgate

.....

Źródła: Dz. Pol. 11/14/18.11.11

Dz. Pol. 28.11.2002

Tydzień 20.02.2011

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

D.P. 11.11.2011.

Ś.P.

Inż. RYSZARD GABRIELCZYK

Zmarł 31 października 2011 r. w Londynie.

Zesłany w głąb Rosji sowieckiej z rodziną w 1940 r.
Wieloletni działacz społeczny i oświatowy
polskiej emigracji niepodległościowej w Wielkiej Brytanii.
Były Wice Prezes, członek Zarządu i Rady POSK-u.

Z wielkim smutkiem żegnają wspaniałego
i zasłużonego Polaka i kolegę.
Członkowie Zarządu i Rady POSK
Cześć Jego Pamięci!

D.P. 14.11.11.

Ś.P.

RYSZARD JANUARY GABRIELCZYK

Urodzony 19 września 1926 r.
Zmarł 31października 2011 r. w Londynie
po ciężkiej chorobie.

Syn Ziemi Wołyńskiej.

Długoletni Prezes Polskiej Macierzy Szkolnej
gorący patriota, działacz społeczny,
zatroskany o los polskiej młodzieży żyjącej poza Krajem.
Wyróżniony wieloma odznaczeniami,
m.in. Order św. Sylwestra z gwiazdą i Polonia Restituta.

Swojego Prezesa żegnają
Rada i Zarząd
Polskiej Macierzy Szkolnej

Zawód inż. budowlany **Tytuły naukowe** .....

Rodzaj wojska ..... **Stopień wojskowy** .....

Odznaczenia .....

Komandor św. Sylwestra, PR, i wiele innych

działacz społeczny - spec. Macierz Szkolna

GABRIELCZYK Ryszard-Janusz

Partner, Taylor Whalley & Spyra

b. 19.9.1927

A: 35 Portland Place, London W.1.

Who's Who of British Engineers, ed.1968

Dekl. do Who's Who Among Poles otrzymana 63 r

Przypisy:

– Jerzy Józef /* 1952,Londyn/ ożenił się 1974 z Marią z d. Synowiec, Marek / * 1955,Londyn/ i Jacek / * 1959,Londyn/

Źródła i bibliografia: | **znak rozpoznawczy**

Naturalizacja BNA 49715 24.2.1958	1o3/BNA 49715.58/
Kartoteka ofic.łączn. PKPR przy London Appointment ofiice	4o2
Kwestionariusz dlaxWho s Who Among Poles z 23.4.63	134
Who s Who of British Engineers, ed. 1968.	
Dz.Pol. 11.11.74 - o zaślubinach syna Jerzego Józefa	18/11.XI.74/

Ryszard January GABRIELCZYK z osady Kosciuszków pow.Łuck, woj. wołyńskie zmarł 31.10.2011 w Londynie

D.P.
11.11.2011

Ś.P.

RYSZARD JANUARY GABRIELCZYK

Urodzony 19 września 1926 r. w Łucku na Wołyniu,
zmarł 31 października 2011 r. w Londynie.

Sybirak.
Młody żołnierz gen. Andersa ze szkół Junackich w Palestynie. Inżynier Budowlany (Chartered Structural Engineer). Członek wielu organizacji zawodowych i społecznych polskich, brytyjskich i zagranicznych.

Konsultant, wspólnik firmy Taylor, Whalley & Spyra, Consulting Structural Engineers. Odpowiedzialny za wiele projektów w odbudowie Wielkiej Brytanii po wojnie. Współtwórca POSK-u, pomnika Katyńskiego w Londynie, i wielu szkół, hoteli, biurowców, kościołów itp. Działacz społeczny. Prezes Polskiej Macierzy Szkolnej w latach 1974 – 1999. Współzałożyciel Katedry Studiów Polskich na Uniwersytecie Londyńskim.

Odznaczony Komandorią Papieskiego Orderu Św. Sylwestra z Gwiazdą, Komandorią Orderu Zasługi Rzeczypospolitej, Polonia Restituta i wieloma innymi polskimi i brytyjskimi Orderami, Krzyżami i odznaczeniami.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
we wtorek 22 listopada 2011 r. o godz. 11.00,
w kościele M.B. Częstochowskiej,
2 Devonia Road, London N11 8JJ
po czym nastąpi pogrzeb na cmentarzu
New Southgate Cemetery, Brunswick Park Road,
New Southgate, London N11 1JJ. o godz. 13.30.
Transport z kościoła na cmentarz i powrotny zapewniony.

Niezastąpionego Męża, Ojca i Dziadka żegnają
Żona Barbara z domu Sadowska,
Synowie Jerzy, Dr. Marek i Jacek z Rodzinami,
oraz Rodzina w Polsce.

Zamiast kwiatów prosimy o dotacje na
Polską Macierz Szkolną, 238-246 King Street,
London W6 0RF.

GABRIELCZYK, Richard January; M.I.Struct.E., M.I.Pol.E.; Civil & Struct.Eng., 1960- partner & Consulting Eng. with Taylor, Whalley & Spyra, London. Formerly Designer & Draughtman in Archt.Office /53-55/, Asst. Engr. in City with consulting Eng./55-56/, ~~Chief Engr., Taylor, Whalley & Spyra Consulting Engr.~~

b.1927 Luck, 19.. left Poland 19.. arrive in U.K.; 1958 ~~Exxx~~.batl.; 1950 m. Polish-born Barbara Zofia Sadowska ss: Jerzy J. /52/, Marek R./55/, Jacek R. /59/ ~~all born in London~~. Res. 73 Parkholme Rd London E8 ~~I.~~ Engl. CLI 6096 & office 24 Harley St.,W.1. T: LAN 0172.

1939 27/12

formerly their chief

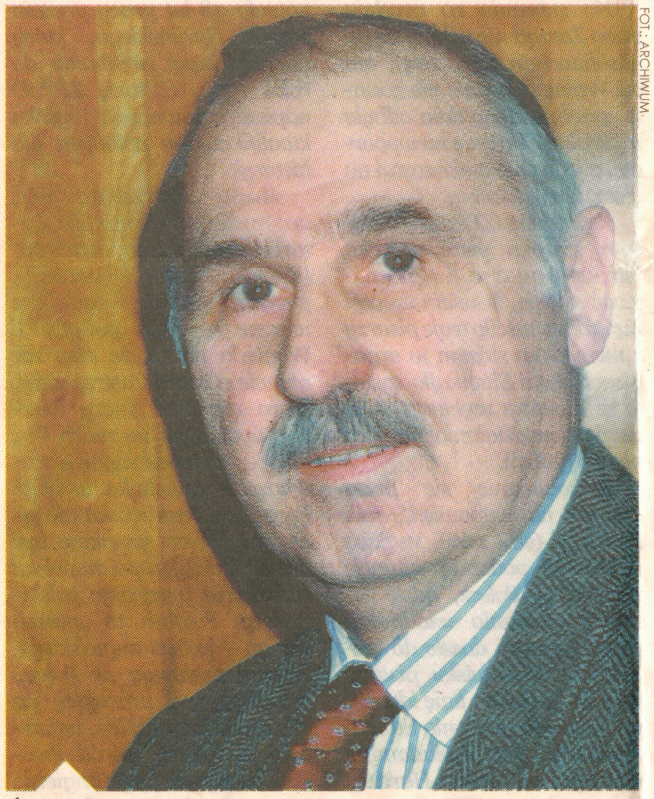
wspomnienie

Ryszard Gabrielczyk: sercem oddany sprawom polskim

Ryszarda Gabrielczyka poznałam po raz pierwszy w 1971 roku, kiedy panowie Kański i Goławski namówili mnie, abym wstąpiła do zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej.

Ryszard dołączył do zarządu sporo wcześniej, bo już w 1960 roku, na konkretną prośbę generała Andersa, który w działalności organizacji oświatowej, Macierzy, widział nadzieję na realizowanie troski o los polskiego dziecka na emigracji.

Ryszard przejął się prośbą generała, zrozumiał i docenił ideały, które przyświecały jego wodzowi i całym sercem zaangażował się w działalność Macierzy. Sprawom oświaty polonijnej pozostał wierny aż do przedwczesnej śmierci, która zabrała Go w poniedziałek 31-go października 2011 roku. Był członkiem bardzo wielu organizacji i stowarzyszeń, zarówno polskich jak i angielskich, ale właśnie w przekazie polskiego języka i kultury, tradycji chrześcijańskich i postaw patriotycznych widział przyszłość polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii. Prezesem Polskiej Macierzy Szkolnej został w 1974 roku, po nagłej śmierci Michała Goławskiego. Funkcję tą pełnił przez ponad 25 lat, nadając organizacji rozpoznawalny w środowisku emigracyjnym profil i poświęcając sprawom Macierzy wiele czasu, uwagi i serca. Pracowaliśmy razem i stał się wtedy nie tylko moim szefem ale również i bliskim przyjacielem.



FOT.: ARCHIWUM

Śp. Ryszard Gabrielczyk

Przewodniczył organizacji przez trudne lata komunizmu w Polsce, kiedy korzystanie z krajowych podręczników było niemożliwe a kontakt z krajem niewskazany. Zachęcał wtedy młodych nauczycieli, aby sami pisali podręczniki dostosowane do potrzeb i poziomu nauczania dzieci urodzonych już na emigracji. Polska Macierz wydawała te pozycje poszerzając w ten sposób wachlarz swoich wydawnictw.

Śp. Gabrielczyk zainicjował kontakt ze School of Slavonic Studies and East European Studies w Londynie, który z czasem zamienił się w stały i żywy kontakt z uczelnią, w której progach Macierz przez dziesiątki lat urządzała – i urządza nadal – konferencje szkoleniowe dla nauczycieli i uczniów Polskich Szkół Przedmiotów Ojczystych. Gdy egzaminom z języka polskiego groziła likwidacja, prezes stanął na czele akcji, która została uwieńczona sukcesem. Egzaminy uratowano. Jak wiemy, dziś tysiące młodych Polaków co roku podchodzi do GCSE i AL z polskiego.

Śp. zmarły bardzo czynnie zaangażował się w akcję pomocy Polakom na Wschodzie. Przez lata szły na Wschód paczki z żywnością, ubraniami, środkami do czyszczenia własnoręcznie pakowane i dostarczane do punktów zbiorczych przez państwa Gabrielczyk.

Kiedy pod koniec lat 80-tych SPK chciało zrezygnować z prowadzenia księgarni polskiej w POSK-u, prezes zaproponował, iż PMS przejmie działalność księgarni, zapewniając w ten sposób materialną przyszłość organizacji, której dobro tak bardzo Mu leżało na sercu.

Śp. Ryszard Gabrielczyk, syn osadnika i żołnierza Józefa Piłsudskiego, urodził się w Łucku w 1926 roku. Razem z rodziną wywieziony w głąb Rosji, w 1940 roku, przeszedł ghennę Nieludzkiej Ziemi. W 1942 roku został przyjęty jako ochotnik do tworzącej się armii wojska polskiego. Wraz z armią Andersa przeszedł przez Iran do Iraku i do wojskowej szkoły junaków w Palestynie. Do Anglii przyjechał w 1947 roku i został zdemobilizowany dwa lata później.

Szkołę i studia ukończył w Londynie otrzymując dyplom Structural Chartered Engineer. Przez ponad trzydzieści lat był wspólnikiem w firmie Taylor, Whalley and Spyra i z ramienia firmy zaangażowany był w budowę szkół, kościołów, uniwersytetów, ratuszy i wielu innych obiektów. Polskiej społeczności przysłużył się szczególnie, angażując się w walkę o budowę pomnika katyńskiego, który ostatecznie stanął na cmentarzu w Gunnersbury, w budowę Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego na Hammersmith, w zakup i dostosowanie budynku Domu Spokojnej Starości Laxton Hall oraz w gruntowny remont kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej przy Devonia Road, w przygotowaniu do uroczystości stulecia Polskiej Misji Katolickiej.

Ożenił się z Barbarą, z domu Sadowską, z którą mieli trzech synów i dwanaścioro wnuków.

Zmarły otrzymał w życiu bardzo wiele odznaczeń, nagród i wyróżnień zawodowych. Na szczególną uwagę zasługują Komandoria Papieskiego Orderu św Sylwestra z Gwiazdą i Komandoria Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polonia Restituta.

Odszedł od nas człowiek prawy, szlachetny, głęboko wierzący katolik i wielki patriota. Nie łatwo Go będzie zastąpić w naszym życiu społecznym, należał bowiem do dramatycznie się kurczącej Emigracji Niepodległościowej, której wiernie służył.

Żegnając Cię, Ryśku, w imieniu Rady i Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej oraz wspólnoty parafialnej przy kościele Matki Boskiej Częstochowskiej przy Devonii dziękuję Ci za Twoją pracę dla społeczności polskiej, za Twoje zaangażowanie w przyszłość polskości na tych Wyspach i za Twoją przyjaźń. Niech Ci ta ziemia obca będzie lekka. Spoczywaj w spokoju. ❐

Aleksandra Podhorodecka

Free Editorial Entry

Please fill in the details requested below and post this form to-day.
The information is for editorial use only: no obligation is involved.

WHO'S WHO AMONG POLES
/ of Nationality & Origin/
in the British Commonwealth of Nations

Surname: GABRIELCZYK ... Names: RYSZARD J. ...

Born /place & year of birth/ ... 19/9/1927 POLAND - WOLYN - Lutsk

Nationality: BRITISH ... from 1958 ? 61

Educated at POLAND, PALESTINE & U.K. ...

Degrees & decorations: M.I.STRUCT.E. M.I.POLISH.E. ...

Wife's Maiden Name & Nationality ... SADOWSKA - BRITISH - Bombay, Zofia

Children /place & year of Birth/: JERZY J. 1958 - London 1952
... MAREK R. 1955 - London
Profession: ... JACEK R. 1959 - London

If specialist, please state branch. CIVIL & STRUCT. ENG. ...

Outline of career /with dates of appointments/ ...
1951/-53 BRIXTON College ...
1953/55 DESIGNER/DRAUGHTSMAN in Arch. Office
1955/56 Assistant Eng. in City with Contracting Eng.
56/59 Chief Eng. Taylor, WHALLEY & SPYRA CON. ENG.

Present position held: PARTNER - CONSULTING ENG. with TAYLOR, WHALLEY & SPYRA London & Manch.

Principal works /scientific, literary, artistic - with date of publication/:
Responsible for design & construction of ...
Marlborough Department Store (Self-supporting) ...
Southgate Tech. College for M.C.C. ...
Various schools, factories, office block & flats.

Supplementary remarks: x/ ...

Address & telephone: 73, PARKHOLME RD. E.8. CLI. 6096 (home)
24, HARLEY St. W.1. LAN. 0672 (office)

x/ If your ancestors came from Poland long time ago please give names and dates

Date: 23/4/1963 Signature: ...

Please send this form to:

The Editor, WHO'S WHO AMONG POLES

95, BLACK LION LANE, LONDON, W.6, ENGLAND

Printed in Great Britain

1397. S.

GABRIELCZYK. R. J.
276. Amhurst Rd.
London N.16.

19 Sept 1927

PKPR - woz. 49.

Dypl. Liceum mech. w Millom.
Spec. - rysunki techn.
Od 14.3. w biurze Owslow Spy. - dla wyrobienia praxy.
Aug. d. d.
Druka praxy: Kreślarz mech.

D.P. 18.11. 2011

Ś.P.

Inż. RYSZARD GABRIELCZYK

(1926–2011)

Studia w Brixton College (1953 r.). „Structural Charted Engineer" (1957 r.). Dziesiątki nowych i rekonstukcyjnych projektów w Anglii i zagranicą. Odpowiedzialny za m.in. budynek POSKu i Pomnik Katyński.
Członek Honorowy STP.

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona we wtorek 22 listopada 2011 r. o godz. 11.00 w kościele pw. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Rodzinie zmarłego składamy serdeczne kondolencje.

Zarządy Stowarzyszenia Techników Polskich oraz Funduszu Samopomocy STP.

Telephone Langham 0172-3

23/4/63

With the Compliments of

Taylor, Whalley & Spyra

Consulting Civil Engineers,

24, Harley Street,

London, W.1.

R. J. Gabrielczyk

33. Alexandra Gro.

N.12 445 4352

RYCERZ ZAKONU ŚWIĘTEGO SYLWESTRA



Inż. Ryszard J. Gabrielczyk z małżonką Barbarą

Jego Świątobliwość Jan Paweł II raczył nadać ten tytuł inż. Ryszardowi Jerzemu Gabrielczykowi, znanemu ze swoich dawnych poczynań w łonie Stow. Tech., ciągłej pracy w Towarzystwie Dobroczynności, wieloletnich zmagań w dziele budowy POSK'u, zabiegów na niwie oświatowej w charakterze prez. PMS, zaangażowania się w społecznej pracy na rzecz Związku Jun. Szkół Mech., oraz obywatelskich zabiegów wokół budowy Pomnika Katyńskiego.

Ceremonia nadania tego tytułu i wręczenia Orderu św. Sylwestra, została dopełniona przez ks. kard. W. Rubina w kościele NMP na Devonia Road, w obecności ks. dr. Karola Zielińskiego — rektora PMK w Londynie, ks. bp. S. Wesołego, licznych krewnych, przyjaciół i uczestników Mszy św.

Jest to b. wysokie odznaczenie papieskie, które wywodzi się od najwyższego odznaczenia Stolicy Apostolskiej: Orderu Chrystusa, nadawanego w przeszłości głowom państw i udzielnym książętom. Ustanowione zostało, jako odznaczenie wojskowe, w 1319 r. — przez Papieża i króla Portugalii. Od 1522 do 1789 r. Order Chrystusa był nadawany dowolnie przez Namiestników Nawy Piotrowej i kolejnych suwerenów Portugalii. Odznaczeni tymi orderami zaliczeni byli do grona Rycerzy Złotych Ostróg i Milicji Aurata — w zależności od tego, kto nadawał ten order, który wartością i honorami nie ustępował w niczym Orderowi Łaźni. Z upływem czasu, odznaczenie to zyskało miano Orderu św. Sylwestra w 1841 r. i posiadało tylko jedną klasę. Począwszy od roku 1905, obowiązuje nazwa: Order św. Sylwestra. Nadawany jest w trzech klasach.

Powołując się na 36-letnią znajomość z nowokreowanym Rycerzem Zakonu św. Sylwestra, pragnę stwierdzić, że to specjalne wyróżnienie przynosi naszej organizacji junackiej nie byle jaki zaszczyt. Posiadamy pełną świadomość tego, że inż. R.J. Gabrielczyk w pełni zasłużył sobie na to specjalne potraktowanie. Cieszy nas fakt, że ów zaszczyt dzieli z nim Jego Małżonka, Basia, née Sadowska, i ich trzej dorośli synowie: Jerzy, Marek i Jacek.

W imieniu Zw. JSM — gratuluję Tobie, Ryszardzie, tego wyróżnienia. Jako krajan z Wołynia, również.

Adolf Kołodziej

Dz. 31/7.79.

Order św. Sylwestra



Jest to b. wysokie odznaczenie papieskie, które wywodzi się od najwyższego odznaczenia Stolicy Apostolskiej — Orderu Chrystusa, nadawanego w przeszłości głowom państw, udzielnym książętom.

Ustanowione zostało jako odznaczenie wojskowe w 1319 r. przez króla Portugalii i Papieża. W okresie od 1522 do 1789 r. Order Chrystusa był nadawany dowolnie przez Namiestników Nawy Piotrowej i kolejnych królów Portugalii. Odznaczeni tymi orderami zaliczani byli do grona Rycerzy Złotych Ostróg i Milicji Aurata — w zależności kto nadawał ten order, który wartością i honorami nie ustępował Orderowi Łaźni. Z upływem czasu, odznaczenie to zyskało miano Orderu św. Sylwestra w 1841 r. i posiadało tylko jedną klasę. Od roku 1905 obowiązuje nazwa: Order św. Sylwestra, który nadawany jest w trzech klasach.

Ktoś może powie, że w okresie „ogórkowym" można na łamach „Dziennika Polskiego" pisać nawet o odznaczeniach, najbardziej egzotycznych. Tak nie jest. Bowiem dnia 8 lipca Roku Pańskiego 1979 ks. kard. Władysław Rubin odznaczył Orderem św. Sylwestra inż. Ryszarda Jerzego Gabrielczyka z Londynu — b. wychowanka Jun. Szkół Mech. na Bl. Wschodzie. Ceremonia została dopełniona w kościele NMP na Devonia Rd, w obecności ks. dra Karola Zielińskiego — redaktora Pol. Misji Kat. w Londynie.

Inż. R. J. Gabrielczyk zasłużył na to wyróżnienie swoją wieloletnia pracą w Stow. Tech. w Towarzystwie Dobroczynności, olbrzymim wkładem wysiłku w dzieło budowy POSK-u, oraz przeszło 21-letnim zmaganiem się w łonie PMS. Jego zaangażowanie się w pracy na rzecz Związku Jun. Szk. Mech., postawiło go z rzędzie głównych filarów naszej organizacji junackiej. Świecił przykładem postawy obywatelskiej poświęcając się bez reszty sprawie budowy Pomnika Katyńskiego.

A. Kołodziej

Asymilacja – nie Integracja – tak

Z **inż. Ryszardem Gabrielczykiem** rozmawiała Ewa Adamiak-Pawelec

herbatę. Po nagłej śmierci ówczesnego prezesa PMS -u, Michała Goławskiego, Zarząd wybrał mnie, jako jego następcę. Od razu przeorganizowałem Macierz Szkolną tak, aby działała podobnie dò instytucji angielskich. Mimo, że nie byłem nauczycielem, w Zarządzie znałem wszystkich, a jeśli zaistniała potrzeba, powoływałem specjalistów.

» Jaki poziom intelektualny reprezentowali rodzice dzieci, czy pomagali im w nauce, jakie kłopoty wychowawcze napotykali ?

Szkoły polskie powstały już przed Macierzą. Organizowały je SPK, ZNPzG i komitety parafialne. PMS nigdy nie była właścicielką szkół, tylko wspomagała organizacje placówek, promowała i zachęcała, dawała materiały, przede wszystkim książki, organizowała konferencje nauczycielskie i spotkania młodzieżowe. Rodzicami byli dawni wojskowi, którzy pochodzili przeważnie z kresów wschodnich, ze wsi, ły. Opracowaniem nowego programu zajęła się Barbara Gabrielczyk długoletnia kierowniczka szkoły polskiej na Devonii wraz z Danutą Wojciechowicz. W 1989 r. ukazał się nowy program nauczania, według którego przez długie lata działały szkoły sobotnie.

» Jak układała sie współpraca z innymi organizacjami oświatowymi?

Działalność szkół kontrolowali inspektorzy szkolni, jednak wkrótce rozwiązali się samoistnie. Po odejściu prezesa Jaworskiego upadła współpraca PMS z ZNPzG. Następny prezes Czesław Czapliński pełnił funkcję Ministra w Rządzie Emigracyjnym. Miał odmienne poglądy na wychowanie w szkołach sobotnich polskich. Chciał je upolitycznić i podporządkować Ministerstwu. W założeniach Macierzy natomiast było w szybkim tempie dać ludziom fach. My byliśmy realni. Dzieci nie rozumiały, co mówił Piłsudski. Nie było już jedności w działaniu. Nie wydawało wiele pozycji książkowych, 2 czasopisma dla dzieci i młodzieży, oraz dla nauczycieli i rodziców. To wszystko było jednak niewystarczające. Nauczyciele korzystali częściowo z podręczników z Polski, ale wycinali niektóre czytanki. Macierz wszystkie swoje podręczniki wysyłała do Ameryki.

» Jakie problemy dotyczące oświaty istniały w okresie Pana prezydentury?

Cokolwiek się robiło, jedni chwalili inni krytykowali w prasie. Na początku działalności PMS zbierano składki po £5 rocznie od osoby, ale w praktyce nie zbierali. Wtedy chcąc zebrać więcej pieniędzy na działalność Macierzy jeździłem i mówiłem, że musicie dać na Macierz Szkolną pieniądze i tłumaczyłem dlaczego. Zbiórki trzeciomajowe i listopadowe przynosiły kiedyś dość sporo. Potem wprowadziłem system ogłaszania w „Dzienniku Polskim" nazwisk osób, które zamiast na kwiaty podczas pogrze-

Ryszard Gabrielczyk

urodził się 19 września 1926 roku w Łucku, na Wołyniu. Wyższe wykształcenie zdobył w Brixton College w Londynie otrzymując dyplom Chartred Structral Engineer w 1957 r. Pracował jako wspólnik (managing partner) w firmie konsultingowej Taylor Whalley and Spyra, a od 1988 r. do 2004r. jako „senior konsultant". R. Gabrielczyk był zawsze konsekwentny w swoim działaniu Gdy chodziło o PMS, czy POSK, miał swoje obiektywne zdanie Mając oparcie w rodzinie i znajomości w instancjach państwowych mógł przez ponad ćwierćwiecze działać bardzo skutecznie na rzecz środowiska polskiej emigracji. Zasługi jego można by mnożyć. Otrzymał za nie następujące odznaczenia i wyróżnienia: Knight of Commandor Order of Saint Sylwester (1976), Watykan, Commandoria with the Star of the above Order (1996), Order Polonia Restituta – kawalerski (1974), RP, Londyn, Złoty Krzyż Zasługi (1970), Londyn Złoty Krzyż Zasługi (1994), PMK, Londyn Krzyż Oficerski Orderu Zasługi RP (1993), Warszawa Komandoria z Gwiazdą Orderu Zasługi RP (1999), Warszawa Gwiazda Afryki (Star of Africa) (1945) – wojskowe Medal za Wojnę (War Medal) (1945) – wojskowe Medal za Obronę (Defence Medal) (1945) – wojskowe Wyróż-



szkół, tylko wspomagała organizacje placówek, promowała i zachęcała, dawała materiały, przede wszystkim książki, organizowała konferencje nauczycielskie i spotkania młodzieżowe. Rodzicami byli dawni wojskowi, którzy pochodzili przeważnie z kresów wschodnich, ze wsi, osadnicy wojskowi. W stosunku do tutejszej kultury byli dużo niżej postawieni. Pojawiły się trudności między rodzicami i dziećmi Tu urodzone dzieci uważały swoich rodziców za mniej wykształconych. Ja tych trudności nie miałem, gdyż byłem już tutaj wychowany, tu skończyłem studia i miałem inne podejście do wychowania dzieci. Ludzie, których znałem, szczególnie wojskowi, mieli średnie lub podstawowe wykształcenie. Dzieci, mimo zdolności, do szkoły sobotniej chodzić nie chciały, wolały grać w parku w piłkę, iść do kina, tak jak ich rówieśnicy. To się potem bardzo zmieniło, gdy okazało sie, że polska szkoła jest kuźnią polskości, uczy języka, kultury. Ponad 6 tysięcy absolwentów otrzymało pracę w kraju na wysokich stanowiskach. Przykładem jest mój syn, który jest dyrektorem Banku Polskiego Warszawie.

Szkoły polskie pracowały w oparciu o program z lat 1960. Był on już przestarzałe wychowanie w szkołach sobotnich polskich. Chciał je upolitycznić i podporządkować Ministerstwu. W założeniach Macierzy natomiast było w szybkim tempie dać ludziom fach. My byliśmy realni. Dzieci nie rozumiały, co mówił Piłsudski. Nie było już jedności w działaniu. Nie neguję symboli, razem z prezydentem Kaczorowskim uczestniczyłem w przekazaniu insygniów władzy Rządu Emigracyjnego Lechowi Wałęsie w Warszawie. Z mojej inicjatywy została wydana książką pt. „Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii", napisana przez T. Radzika.

> *„Ja wiedziałem, że muszę być lepszy od Anglików, bo jak nie byłbym lepszy, to byłbym nazywany „bloody foreigner".*

» Czy podręczniki wydawane przez PMS były wystarczające dla szkół sobotnich ? Które z nich były najczęściej stosowane?

Z podręcznikami była zawsze bieda, ani nie miał kto pisać, ani nie było co pisać. Kiedyś robiła to Jadwiga Otwinowska, potem utworzyliśmy Komisję, która wydała jeden podręcznik „Wypisy dla klas gimnazjalnych", ale to się ciągnęło. W końcu poprosiłem Barbarę O'Driscol, która napisała cztery części „Ćwiczeń do języka polskiego" oraz podręcznik do historii pt. „Od Lecha do Lecha". Oprócz podręczników PMS na działalność Macierzy jeździłem i mówiłem, że musicie dać na Macierz Szkolną pieniądze i tłumaczyłem dlaczego. Zbiórki trzeciomajowe i listopadowe przynosiły kiedyś dość sporo. Potem wprowadziłem system ogłaszania w „Dzienniku Polskim" nazwisk osób, które zamiast na kwiaty podczas pogrzebów, wpłacali pieniądze na Macierz Szkolną. Ludzie zapisywali na PMS domy i pieniądze. Postarałem się również, aby Macierz była placówką na prawach charytatywnych, co zwalniało nas od opłat podatku w Hammersmith Council na okres 30 lat (wynosiło to wtedy £15 000 rocznie). (...) Trzeba było walczyć wszędzie, iść do angielskich urzędów, odwoływać się do Parlamentu. Po wojnie było dużo roboty. Każdy, gdy coś umiał robić, był potrzebny. Ja wiedziałem, że muszę być lepszy od Anglików, bo jak nie byłbym lepszy, to byłbym nazywany „bloody foreigner". (...)

» Jak i gdzie organizowane były konferencje dla nauczycieli?

Na początku istnienia Macierzy konferencje organizowane były w szkołach, a od roku 1976, gdy do PMS -u został przyjęty Bolesław Mazur, który skontaktował mnie z dyrektorem SSEES-u, Angusem Walkerem, nawiązałem współpracę z uczelnią brytyjską. Od tej pory konferencje nauczycielskie odbywały się na uniwersytecie. Na pierwszej konferencji było 40 osób, teraz słyszę, że przyjeżdża 180 nauczycieli. Potem organizowaliśmy dwie konferencje: dla młodzieży na wiosnę, w marcu i dla nauczycieli na jesieni, w październiku. Młodzież bardzo chętnie i licznie przyjeżdżała na te spotkania. Co 2 lata organizowane były również weekendowe konferencje nauczycielskie w Fawley Court. Pierwsza odbyła się w Fenton w 1989 r. Obecnie prowadzi je Aleksandra Podhorodecka, która została prezesem PMS po moim odejściu w 1999 r. Konferencje te są bardzo dobre, ilustrują bieżącą pracę Macierzy, dają możliwość wymiany doświadczeń nauczycieli i planów na przyszłość. Ja traktowałem pracę w Macierzy jako swój obowiązek. Praca musi być zrobiona jak najlepiej, tak żeby o mnie jako o organizatorze była dobra opinia, ale też żeby ta praca była użyteczna dla społeczności. Tak myślałem od początku i nigdy od tego nie odstąpiłem. Naszym hasłem było: „Asymilacja – nie. Integracja – tak". Mamy swoją kulturę. Teraz się stawia na wartość człowieka, a wartość człowieka to jest wartość jego kultury i otoczenia.

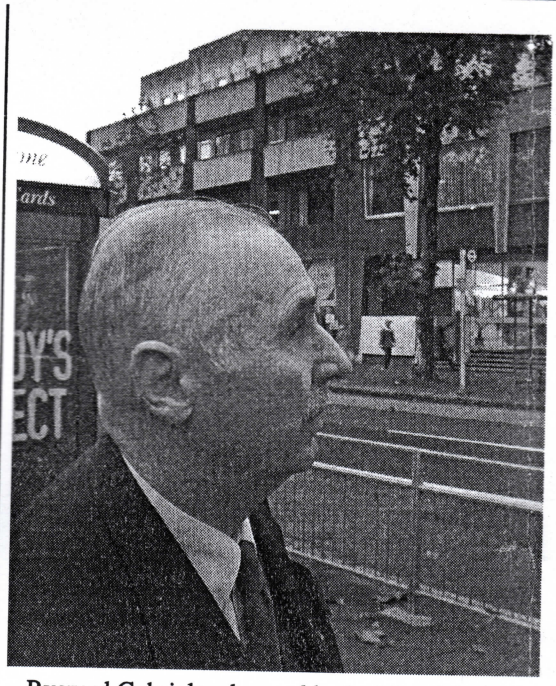


(1994), PMK, Londyn Krzyż Oficerski Orderu Zasługi RP (1993), Warszawa Komandoria z Gwiazdą Orderu Zasługi RP (1999), Warszawa Gwiazda Afryki (Star of Africa) (1945) – wojskowe Medal za Wojnę (War Medal) (1945) – wojskowe Medal za Obronę (Defence Medal) (1945) – wojskowe Wyróżnienia: Civil Trust Award Commendation (1972), za projekt w Edynburgu, Structural Steel Design Award (1973) za projekt masztów dla Londynu.

» Jakie osiągnięcia uważa Pan za największe w swojej pracy?

Jedną z największych rzeczy, jakie udało mi się osiągnąć było zatrzymanie egzaminów GCSE i A - Level. To było bardzo ważne. W roku 1995 NEAB chciało usunąć język polski ze swojego programu. Zebraliśmy ponad 16 000 podpisów popierających zachowanie egzaminu z języka polskiego. Również Central European Department, oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych i 137 członków Parlamentu , włącznie z premierem Johnem Majorem poparło polską akcję utrzymania języka polskiego na poziomie GCSE. W następnym roku wynikła podobna sytuacja z egzaminem A - Level w londyńskim EDEXEL. Tu było trudniej, bo nie chcieli z nami rozmawiać .Wówczas pomógł nam Wiktor Moszczyński ze Zjednoczenia Polskiego. Obydwa egzaminy, po intensywnych staraniach pod egidą PMS -u zostały przydzielone do AQA i do tej pory są przeprowadzane. Od roku 1995 przy Macierzy istnieje Centrum Egzaminacyjne w londyńskim Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym. (...) Mniejszość narodowa powinna się szanować. My mamy Moszczyńskiego, który robi ogromną robotę dla emigracji polskiej, jest szanowany przez angielskie społeczeństwo, jest „councillorem". Kolejnymi działaczami są: prof. Kolankiewicz, przez 5 lat wykładowca na SSEES-ie, skończył szkołę sobotnią w Leeds, Ostoja Ostaszewski – matka uczyła matematyki w Kings College, Sikora- Sikorski – po szkole sobotniej polskiej, Lalko – prezes POSK-u, harcerz w szkole na Devonii. Po moim odejściu prezesem PMS została Aleksandra Podhorodecka. Znałem jej rodzinę i ją od dziecka, urodziła sie w 1939 roku w Warszawie, jest uczciwa. Teraz ona pracuje dla polskiej oświaty na terenie Wielkiej Brytanii. ❐

Pragmatyk z natury, z zamiłowania pszczelarz



Ryszard Gabrielczyk przed budynkiem POSK-u

Syn wielu kultur

Kiedy wchodzi do POSK-u i obejmuje fachowym wzrokiem jego mury, widzi więcej niż zwykły gość zwiedzający polski ośrodek. Widzi przęsła, fundamenty, włoski na murze, pęknięcia w konstrukcji świadczące o tym, że budynek przyjmuje ciężar materiału. Widzi też siebie, jak z Wajdą, Chmielewskim i Woyną omawiają szczegóły budowy, spierają się, argumentują.

– To był olbrzymi wysiłek, determinacja – mówi mi w kawiarni POSK-u Ryszard Gabrielczyk, jeden z architektów ośrodka na King Street w Londynie. O początkach pomysłu na budynek opowiada tak: – Przyjechawszy do Londynu z Bliskiego Wschodu, my studenci przywieźliśmy ze sobą trochę funduszy. Żeby kupić jakiś dom. Ale kombatanci wzięli nam te pieniądze w depozyt i wsiąkły w cholerę. Zaczęliśmy naciskać i wtedy ze stowarzyszenia techników wyszła inicjatywa żeby coś zbudować. Skoro ta stara emigracja z Knightsbridge i Kensigton traciła po kolei domy przez nieuwagę czy niegospodarność, należało coś po sobie zostawić. To byli ludzie od wojska, a nie od biznesu czy kultury. Ja wychowywałem się już w dwóch kulturach, musiałem być rano Anglikiem, wieczorem Polakiem.

Ale tak naprawdę wszelkie podobne kategoryzowanie trochę Gabrielczyka denerwuje. Mówi o sobie, iż jest brytyjskim Polakiem, ale zaraz dodaje – Izmy powstały w XIX w. i nic nie znaczą. My mówimy: a ten z Polski, a ten z Niemiec, a wśród nich są tacy sami dranie jak i ludzie wielcy. Polakiem jestem, bo to wyssałem z mlekiem matki. Jestem poza tym Brytyjczykiem. Ale jak jest mecz piłki nożnej, to jestem za Polską. Jak się pan raz wychował jako jabłoń, to gruszą nigdy pan nie będzie.

Prywatnie sądzę, że pan Gabriel-

Nie tylko ze względów finansowych. Niektóre środowiska też były powstaniu POSK-u przeciwne.

– Niech pan poczyta „Dziennik" z tamtych lat – co pisał Kielanowski, albo Poznański – radzi mi Gabrielczyk: – że to porywanie się z motyką na słońce, że jesteśmy wariaci, że tylu ważnych planowało, męczyło się bez sukcesu, a jacyś inżynierowie próbować będą. Zaczęliśmy z małym groszem, ale potem po prostu wzięliśmy pożyczkę. Kilka razy o mało co nie zbankrutowaliśmy. Bank chciał nas przejąć, a ja powiedziałem: Poczekajcie. Polacy zapłacą. Inżynier Gabrielczyk przyznaje, było sporo kontrowersji dotyczących projektu. („kilka razy o mało co ja i pan Grzesik nie wylądowalismy w sądzie"). On sam wolał budowlę centralną, wieżowiec. – Ale postawiliśmy POSK i jestem dumny z tego dzieła – przyznaje. – Jak jeżdżę po świecie i widzę co Polonie mają, to widzę, że nic nie mają. W Nowym Jorku, Paryżu nic nie ma. My mamy POSK. Taka mała Polonia i nam się udało.

Ważne są korzenie

Rodzina Gabrielczyków pochodzi ze Śląska. Ojciec Ryszarda zdobywał Górę świętej Anny podczas powstania z 1918 r. W latach niepodległości przeprowadził się wraz z rodziną na Wołyń. To ta śląska część – z przekąsem zauważa inżynier – jest odpowiedzialna za pragmatyzm i stanie twardo na ziemi. – Dla mnie ważne są korzenie – mówi. Dla przekazania tradycji i kultury dalszym pokoleniom. Ale również dla sukcesu zawodowego. Jak sam przyznaje, bycie Polakiem nie było łatwe po wojnie. Żeby coś osiągnąć, trzeba było wysiłku ponad przeciętną. Bycie Polakiem dodatkowo stymulowało.

– Ponieważ byłem pochodzenia polskiego, zawsze musiałem być lepszy od brytyjskiej konkurencji, bo w tym kraju mówi się tak: papież może być Polak, ale z panem Bogiem i tak trzeba rozmawiać po angielsku. W swojej karierze, jako konsultant i inżynier, Ryszard Ga-

Sukces zawodowy Ryszarda Gabrielczyka polega na tym, iż ci sami klienci, których zdobył w latach 50. korzystają z jego porad dzisiaj. Syn, który przejął firmę konsultacyjno-inżynieryjną kontynuuje tradycję solidnej pracy ojca – W interesach liczy się zaufanie. Dlatego ta sama firma, dla której robiłem coś 50 lat temu, dzisiaj mówi mi: „Mr Gabrielczyk, you are the man".

A firmy to poważne. Sieć hoteli, siedziby ambasad brytyjskich w Warszawie, Dżakaracie i Belgradzie, fundamenty pod wieżę BT w Londynie, przebudowa gmachów Ministry of Health, University of Leeds i Manchester University, dziesiątki projektów rozrzuconych od Nowego Jorku po Warszawę. – Ślązaki, tak jak Niemcy, „zicher" musi być, mówi Gabrielczyk, pocieszając mnie,

Dziennik Polski

PRZED 50 LATY

28.11.52

Jak Ambasada USA wywiozła Mikołajczyka

Były ambasador amerykański w Warszawie Stanton Griffis, w książce pt. „Lying in State" która właśnie ukazała się w USA, opisuje jak ambasada amerykańska zorganizowała ucieczkę Stanisława Mikołajczyka z Polski. P. Griffis podaje, że agenci ambasady przewieźli Mikołajczyka do Gdyni samochodem wypełnionym towarami, po czym wsadzili go na statek, który bezpiecznie odwiózł go do Anglii. B. ambasador uważa wywiezienie Mikołajczyka za swoje największe osiągnięcie.

Wersje o wywiezieniu Mikołajczyka przez Amerykanów krążyły od dawna, ale dopiero książka Griffisa oficjalnie potwierdza te pogłoski, zadając jednocześnie kłam wersji samego Mikołajczyka, który w swojej książce „The Rape of Poland" opisał swą ucieczkę z niezwykłą fantazją. Mikołajczyk opowiada w niej, że gdy zdecydował się na

– To był olbrzymi wysiłek, determinacja – mówi mi w kawiarni POSK-u Ryszard Gabrielczyk, jeden z architektów ośrodka na King Street w Londynie. O początkach pomysłu na budynek opowiada tak: – Przyjechawszy do Londynu z Bliskiego Wschodu, my studenci przywieźliśmy ze sobą trochę funduszy. Żeby kupić jakiś dom. Ale kombatanci wzięli nam te pieniądze w depozyt i wsiąkły w cholerę. Zaczęliśmy naciskać i wtedy ze stowarzyszenia techników wyszła inicjatywa żeby coś zbudować. Skoro ta stara emigracja z Knightsbridge i Kensigton traciła po kolei domy przez nieuwagę czy niegospodarność, należało coś po sobie zostawić. To byli ludzie od wojska, a nie od biznesu czy kultury. Ja wychowywałem się już w dwóch kulturach, musiałem być rano Anglikiem, wieczorem Polakiem.

Ale tak naprawdę wszelkie podobne kategoryzowanie trochę Gabrielczyka denerwuje. Mówi o sobie, iż jest brytyjskim Polakiem, ale zaraz dodaje – Izmy powstały w XIX w. i nic nie znaczą. My mówimy: a ten z Polski, a ten z Niemiec, a wśród nich są tacy sami dranie jak i ludzie wielcy. Polakiem jestem, bo to wyssałem z mlekiem matki. Jestem poza tym Brytyjczykiem. Ale jak jest mecz piłki nożnej, to jestem za Polską. Jak się pan raz wychował jako jabłoń, to gruszą nigdy pan nie będzie.

Prywatnie sądzę, że pan Gabrielczyk jest i trochę Ślązakiem, Polakiem, Brytyjczykiem oraz obywatelem planety Ziemia. Jest również pszczelarzem, ale o tym potem.

Polacy zapłacą

I udało się. – Razem z kilkoma zdecydowanymi ludźmi postawiliśmy POSK – mówi inżynier odpowiedzialny za dużą część prac inżynieryjnych i projektowych. Nie było łatwo. Kilka razy stali na krawędzi bankructwa. Gabrielczyk nie może się doliczyć nieprzespanych nocy.

wersji dotyczących projektu. („kilka razy o mało co ja i pan Grzesik nie wylądowalismy w sądzie"). On sam wolał budowlę centralną, wieżowiec. – Ale postawiliśmy POSK i jestem dumny z tego dzieła – przyznaje. – Jak jeżdżę po świecie i widzę co Polonie mają, to widzę, że nic nie mają. W Nowym Jorku, Paryżu nic nie ma. My mamy POSK. Taka mała Polonia i nam się udało.

Ważne są korzenie

Rodzina Gabrielczyków pochodzi ze Śląska. Ojciec Ryszarda zdobywał Górę świętej Anny podczas powstania z 1918 r. W latach niepodległości przeprowadził się wraz z rodziną na Wołyń. To ta śląska część – z przekąsem zauważa inżynier – jest odpowiedzialna za pragmatyzm i stanie twardo na ziemi. – Dla mnie ważne są korzenie – mówi. Dla przekazania tradycji i kultury dalszym pokoleniom. Ale również dla sukcesu zawodowego. Jak sam przyznaje, bycie Polakiem nie było łatwe po wojnie. Żeby coś osiągnąć, trzeba było wysiłku ponad przeciętną. Bycie Polakiem dodatkowo stymulowało.

– Ponieważ byłem pochodzenia polskiego, zawsze musiałem być lepszy od brytyjskiej konkurencji, bo w tym kraju mówi się tak: papież może być Polak, ale z panem Bogiem i tak trzeba rozmawiać po angielsku. W swojej karierze, jako konsultant i inżynier, Ryszard Gabrielczyk wybił się na samą górę. Listę projektów, odznaczeń i tytułów czyta się długo. A on i tak w swoich biografiach woli wymieniać tylko trzy: POSK, Pomnik Katyński w Gunnersbury, który pomagał postawić oraz odnowienie kościoła na Devonii (wszystkie projekty były nieodpłatne). Za zasadniczy wkład inżyniera Gabrielczyka w powstanie Pomnika Katyńskiego został odznaczony Polonią Restituta. Ten rozdział w życiu inżyniera jest tak fascynujący, iż prosi się o książkę.

Dziennik Polski
PRZED 50 LATY

28.11.52

Jak Ambasada USA wywiozła Mikołajczyka

Były ambasador amerykański w Warszawie Stanton Griffis, w książce pt. „Lying in State" która właśnie ukazała się w USA, opisuje jak ambasada amerykańska zorganizowała ucieczkę Stanisława Mikołajczyka z Polski. P. Griffis podaje, że agenci ambasady przewieźli Mikołajczyka do Gdyni samochodem wypełnionym towarami, po czym wsadzili go na statek, który bezpiecznie odwiózł go do Anglii. B. ambasador uważa wywiezienie Mikołajczyka za swoje największe osiągnięcie.

Wersje o wywiezieniu Mikołajczyka przez Amerykanów krążyły od dawna, ale dopiero książka Griffisa oficjalnie potwierdza te pogłoski, zadając jednocześnie kłam wersji samego Mikołajczyka, który w swojej książce „The Rape of Poland" opisał swą ucieczkę z niezwykłą fantazją. Mikołajczyk opowiada w niej, że gdy zdecydował się na opuszczenie Polski wyekwipował się w pieniądze, rewolwer, przybory do golenia oraz po dramatycznej jeździe taksówkami po Warszawie pojechał pociągiem trzeciej klasy do Leszna. Wysiadł na stacji przed Krotoszynem, gdzie w lesie ukrywał się u nieznajomego leśnika. Opowieść Mikołajczyka obfituje w fantastyczne opisy ucieczki przez lasy niemieckie do brytyjskiej strefy okupacyjnej. W świetle relacji Griffisa, jego opowieść wygląda śmiesznie.

że Galicjoki to też mają (czasami) głowę nie od parady.

Ten pragmatyzm jest tym, czego według pana Ryszarda brakuje Polakom. – Ci z zachodniej to jeszcze, ale z kongresówki... romantycy, postrzeleńcy. Budowanie społeczeństwa, państwa, jakoś tam zawsze szwankowało – mówi popijając herbatę w kawiarni, którą sam budował. Ten pragmatyzm myślenia okazał ojciec Ryszarda, Józef, uczestnik bitwy pod Monte Cassino. Kiedy po wojnie w Anglii dowiedzieli się o losach rodziny wciąż przebywającej w Uzbekistanie, ojciec zadecydował, iż wrócą do Polski, Ryszard zaś pozostanie. „Ucz się. Powiem ci, kiedy wrócić" – powiedział mu wówczas ojciec. Nie ujrzał go przez następne 12 lat.

Edukacja przede wszystkim

Choroba ojca w 1959 r. postawiła Ryszarda Gabrielczyka wobec trudnego wyboru. Z jednej strony powrót do kraju był synowskim obowiązkiem. Z drugiej, przez wielu londyńskich niezłomnych wizyta w Polsce w tych latach była postrzegana jako co najmniej nietakt, a przez radykałów jako zdrada. Gabrielczyk nie dał się jednak zwariować groźbą środowiskowego ostracyzmu. Pracował wówczas w Polskiej Macierzy Szkolnej. Po prostu poszedł do Andersa i wyłożył w czym rzecz. – Anders trochę namawiał, abym nie jechał, ale w końcu się zgodził. Pojechałem. Wróciłem. Nikt mi nic nie powiedział – opowiada. Ryszard Gabrielczyk był pragmatykiem dobrze wiedzącym, iż 1959 r. to nie 1949. Bezpieka oczywiście wzięła go na spytki, ale śledczy nie grzeszył inteligencją. – Nie mogłem się nadziwić, że takich ćwoków zatrudniali – mówi ze śmiechem. Jeden z nich tak bardzo się zacietrzewił w obronie przed Gabrielczykiem prostej dialektyki walki ludu robotniczego, że musiał się udać na urlop.

Anders miał powody by w zupełności ufać młodemu inżynierowi. Gdy przed Gabrielczykiem zarysowała się świetna kariera, generał powiedział mu: „Ukończyłeś studia, zarabiasz, to teraz trzeba coś społeczności oddać". – I co pan powiedział? – pytam, nieco naiwnie, ale w końcu jestem prawie trzy razy od mojego rozmówcy młodszy. – Powiedziałem „tak jest panie generale" – odpowiada niedbale. – Anders mnie uratował, Anders umożliwił mi tutaj studia. Jemu wiele zawdzięczam.

Ale inżynier Gabrielczyk nie jest typem kombatanta, tkwiącego po uszy w rozmowie, jaką przeprowadził pół wieku temu z historyczną postacią. To co powiedział mu Anders, stało się dlań drogowskazem przyszłego postępowania w życiu społeczności. Nie miał wątpliwości, w jaki sposób dług ów spłaci. Tym co zapewnia trwanie społeczności jest przekazywanie wiedzy i zapewnienie edukacji młodszemu pokoleniu. W ten sposób Ryszard Gabrielczyk związał się na ćwierć wieku z Polską Macierzą Szkolną. Stał się w prostej linii spadkobiercą andersowskiej tradycji, widzącej w młodych nadzieję na lepsze jutro. Działalność tę kontunuuje do dzisiaj m.in w Fundacji im. MB Grabowskiego, która wspiera projekty kulturalne i naukowe, jak na przykład stworzenie „Polish Centre" w School of Slavonic and East European Studies na London University. Dzięki tej społecznej filozofii brytyjscy Polacy drugiego pokolenia są statystycznie jedną z najliczniejszych grup etnicznych z solidnym wykształceniem. Przynajmniej tak lubią o sobie mówić.

Żal do sanacji

Nacisk na edukację, jaki w swojej pracy społecznej kładł Gabrielczyk nie brał się jedynie z tej andersowskiej polityki szkolenia młodych i zdolnych. Pęd do wiedzy i prawdy miał też swoje głębsze źródła. Jest w tym ironia losu oraz przestroga na przyszłość.

Ryszard Gabrielczyk do dziś widzi sanacyjne hasła propagandowe i pełne dumy zawołania „guzika nie oddamy!". – Mam duży żal do sanacji, że nas tak wychowali w złudzie, w przeświadczeniu, że naprawdę możemy wygrać – surowo ocenia Gabrielczyk. – Nasza polityka była beznadziejna. Nie mówili prawdy, że się nie obronimy, że jest źle; mydlili oczy.

Kiedy zapewnienie sanacji zamieniły się w mrzonki dnia wczorajszego, Gabrielczyk postanowił, iż już nigdy nie da się tak zbałamucić. – Dlatego zacząłem poznawać historię, dlatego chciałem wiedzieć, co tak naprawdę się dzieje. Jednocześnie tak wielkie przywiązanie wagi do edukacji jest – jak sam przyznaje – wyrazem jego pragmatyzmu. – Musisz mieć coś w głowie, by cię szanowano – mówi.

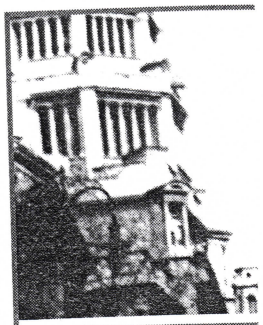
Pszczelarz

Życie w napięciu, odpowiedzialna praca zaczęły się jakiś czas temu odbijać na zdrowiu inżyniera. Poszedł do lekarza. Pan się zbyt denerwuje – brzmiała diagnoza. A terapia? – Spokojne hobby.

– Wybrałem pszczelarstwo, gdyż po pierwsze mój ojciec miał ule, a po drugie wśród pszczół musisz być spokojny. Nie możesz się denerwować. Pierwszy raz byłem z lekka nerwowy i mnie pożądliły – opowiada Gabrielczyk. Tak został pszczelarzem – Pszczoły rozumieją. Mają miliony lat.

I w pszczelarstwie inżynier Gabrielczyk pokazał co można osiągnąć pragmatycznym i racjonalnym myśleniem. Dzięki układaniu plastrów pionowo, a nie poziomo jest w stanie nakłonić pszczoły do produkcji 150 funtów miodu rocznie z jednego ula. Polska metoda – układanie plastrów w poziomie – daje co najwyżej 10. – Ot, kapitalizm... – żartuje współtwórca POSK-u. Nic dodać, nic ująć. Ryszard Gabrielczyk swoim przykładem pokazuje, iż wykształcenie i wiedza są przepisem na sukces.

Michał P. Garapich



Książka do nabycia w

Strefa II

Budynek 240-244 King ne na działalność organiz

Piwnica, parter i pierw konferencyjne itp.

Strefa III

Reszta placu plus pos freeholds i dalsza rozbu ośrodek młodzieżowy itp

Strefa IV

Posesje No13 i 15 Rav Wykup freeholds, gdyby

Strefa V

Posesje wzdłuż Raven liwości rozwojowe. Wyk

Zgadzam się z Panem do porozumienia z Bapty na nasze cele. Wydaje mi szybciej „Redutę" i kurs ton Gdns., którą warto by mym podnosząc rentown

Obiekt Baptystów, ni bez ruszania 240-244 Kir bót częściowych i o ile ut powinniśmy dążyć do pr cy 240-244 King Str. jak well Road zyskując £1 0

Odnowienie piwnicy dzie to część restauracji,

Wydaje mi się, że min najszybciej dać do użytk bić drużynę „Błękitną tr to dzieci z Chiswick i c £3000 należącym do Gm nej trójki" jest 3 DSK, c patczyków. Młodzież je

Można by podzielić drużynie harcerek. Krzy

W tym stadium nadal nabytych posesji i przepi nabyć również kościół i do tego jednak niezbędr 1969 r. odbyło się zebran organizacji emigracyjny możliwości i zebrani wy nu. Istnieje fotografia z t kę naszego życia społecz licznościowych wygląda

W rzeczywistości by tych przeciwników, a co nie „nčo eram nem con wiadać się za najbardz konkretnych zobowiąza

I znów przygotowan wprowadzić w życie, o skich źródeł i tym sam były w kolejnych nume

Mieliśmy rację, że is przekonywanie do idei wcześnie zaistniała moż sze plany przybrały ba działaliśmy po 240-244 K

W poskowej kawiarni

Jak się państwu podobał „Pinokio"?



Teresa:
Mnie, i co najważniejsze moim dzieciom, przedstawienie bardzo się podobało. Wydaje się, że „morałów" nie da się prawić dzieciom w taki sposób, aby nie raziło, a jednak twórcom spektaklu chyba się to udało. Miałam czasem trudności ze zrozumieniem tekstu piosenek, ale i tak bardzo mi się podobało.

Marek Borzęcki, TV Polonia:

ści, to nawet małe dzieci przez cały czas były skupione. Kiedyś sam się pasjonowałem teatrem, byłem nawet przez cztery lata w teatrze amatorskim. Teraz po spekta-